

Olimpiady przedmiotowe a ustawa o zamówieniach publicznych

Społeczność akademicka od wielu lat angażuje się w organizację olimpiad przedmiotowych. Są to wieloetapowe konkursy z różnych przedmiotów dla uczniów szkół średnich, a ich zadaniem jest wyłonienie najzdolniejszych. Wyższe uczelnie różnymi metodami starają się przyciągnąć laureatów olimpiad do studiowania u nich – z olimpijczyków rekrutuje się wielu doskonałych studentów. Olimpiady mają długą tradycję – najstarsze, matematyczna i fizyczna, trwają już ponad 60 lat. Wszystkich olimpiad jest obecnie ponad 30, co roku bierze w nich udział wiele tysięcy uczniów.

Od wielu lat olimpiady przedmiotowe są organizowane przez towarzystwa naukowe, albo inne organizacje społeczne związane ze środowiskiem naukowym. Niektóre organizowane są przez uczelnie wyższe. Przez wiele dziesięcioleci olimpiady były finansowane przez ministerstwo zajmujące się oświatą, ostatnio przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. MEN ma ustawowy obowiązek organizacji olimpiad i konkursów przedmiotowych.

A jak wywiązuje się MEN z tego obowiązku? Cztery lata temu ministerstwo uznało, że finansowanie olimpiad przedmiotowych musi być zgodne z ustawą o zamówieniach publicznych. A to oznacza, między innymi, że organizatorzy olimpiad mają być wyłaniani w drodze przetargu. Pierwszy taki przetarg wyłonił organizatorów olimpiad na jeden rok szkolny (2009/2010). Nieliczne olimpiady nie zgłosiły się wówczas do przetargu; ich organizatorzy stwierdzili, że nie będą pracować w zaproponowanych warunkach. W przypadku pozostałych olimpiad jedynymi organizacjami, które przystąpiły do przetargu, byli dotychczasowi organizatorzy. Ministerstwo nie określiło jasno, jakie miały być kryteria doboru organizatorów. Nie miało to jednak znaczenia, bo do organizowania poszczególnych olimpiad zgłosiła się najwyżej jedna organizacja. Przetargi sprowadziły się więc do sprawdzenia wniosków od strony formalnej i prawnej.

Po tym doświadczeniu MEN uznało, że lepiej będzie przeprowadzać przetargi raz na trzy lata. Nie zmieniła się jednak zasadnicza forma. Po sprawdzeniu formalnej i prawnej strony wniosków MEN przyznało kwoty na pierwszy rok działalności z zastrzeżeniem, że nie podlegają one negocjacji. Organizatorzy mogli albo przyjąć zaproponowane warunki, albo zrezygnować z prowadzenia olimpiady. W kolejnych latach przyznawano kwoty zbliżone do tych z poprzedniego roku. Przetarg nie był więc taki, jak na przykład na wykonawcę budowy mostu. Cena nie podlegała bowiem negocjacji, a została przyznana po rozstrzygnięciu przetargu i wyłonieniu wykonawcy. Pierwszy taki trzyletni cykl kończy się latem 2013 roku.

Doświadczenia z przetargami sprzed trzech i czterech lat pokazały, że ta forma wyłaniania organizatorów olimpiad nie ma uzasadnienia, nawet finansowego. Nie zaoszczędzono

ani złotówki; budżet olimpiad był ustalony wcześniej w MEN. Jedyne, do czego doprowadzono, to celowe lub przypadkowe wyeliminowanie kilku wieloletnich organizatorów niektórych olimpiad.

Przetargi sprzed trzech lat wykazały niedwuznacznie, że MEN nie traktuje olimpiad jako poważnego elementu wspierania zdolnej młodzieży. Wysilek organizacyjny MEN koncentruje się wyłącznie na stronie formalnej i finansowej. Wielką uwagę przykładają MEN do kontroli wydawania pieniędzy – kluczowa jest zgodność z harmonogramem i z bardzo szczegółowo określonymi poszczególnymi zadaniami. To tak, jak gdyby w poprzednich latach olimpiady były terenem nadużyć finansowych. Ten szczegółowy zakres kontroli wydatków w żaden sposób nie przekłada się na poziom finansowania. Wprost przeciwnie, MEN twierdzi, że olimpiady powinny znajdować sobie sponsorów. W ten sposób wysocy urzędnicy MEN traktują obowiązek ustawy organizacji olimpiad i dbania o zdolną młodzież... Czy naprawdę urzędnicy MEN sądzą, że brak stabilizacji i szczegółowe kontrole finansów organizatorów olimpiad przyczyniają się do wykształcenia zdolnej młodzieży i zapewnienia jej sukcesów?

Nie chcę narzekać na poziom nakładów na olimpiady, nie chodzi mi przecież o to, by dołączyć do chóru organizacji domagających się pieniędzy na swoją działalność. Warto jednak mieć na uwadze, że gdyby olimpiady miały działać na warunkach rynkowych, to kosztowałyby o wiele więcej niż wynosi dotacja MEN. Do działalności olimpiad dokładają się w różny sposób szkoły wyższe, często naciągając przepisy. Wiele osób wykonuje prace dla olimpiady bez wynagrodzenia. Czy tak olimpiady mogą działać? Coraz mniej pracowników wyższych uczelni związanych z olimpiadami chce pracować jedynie dla idei. Tym bardziej, że nie wszystkie wyższe uczelnie doceniają pracę swoich pracowników dla olimpiad, co widać przy różnego typu ocenie pracowników i awansach.

Od kierownictwa MEN można usłyszeć, że nie powinno być żadnej różnicy w sposobach finansowania olimpiad i budowy mostów. Ale – jak wiemy – wyłanianie organizatorów w drodze przetargu często prowadzi do żąłosnych skutków. Trzeba tylko mieć nadzieję, że doświadczenia z wyłanianiem na przykład firm budujących autostrady dadzą do myślenia urzędnikom w MEN. Może przejrzą na oczy? Może od 2013 roku MEN na serio zajmie się programami wspomagającymi zdolną młodzież, zamiast tracić czas i energię na przetargi?

JAN MOSTOWSKI

Instytut Fizyki PAN,
Przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady Fizycznej